

# Nauka przemija, problemy zostają

Dariusz Chętkowski

Po przeczytaniu *Pedagogiki dziecka* nabrałem przekonania, że żadna inna dyscyplina wiedzy nie dorównuje poziomem naukowym pajdocentryzmowi. A już na pewno żadna nie jest tak potrzebna, tak sprawiedliwa i nie służy tak wielkiej sprawie. Jestem świadomy, że na moje odczucia w ogromnej mierze miał wpływ wysoki poziom naukowy oraz artystyczny, tj. piękno języka w książce Bogusława Śliwerskiego, wybitnej postaci polskiej pedagogiki, autora wielu znaczących dzieł, jak chociażby *Współczesnych teorii i nurtów wychowania* czy *Edukacji pod prąd*. Czytając prace tego autora, można uwierzyć, że najdonioślejszym osiągnięciem współczesności jest literatura poświęcona dzieciom.

Odzew uczonych na sytuację osób niepełnoletnich, jak udowadnia Śliwerski, jest olbrzymi. Na naszym rynku wydawniczym ukazało się sporo publikacji będących tego dowodem, zarówno pióra polskich badaczy, jak i przekłady obcych uczonych. *Studium pajdocentryzmu* przynosi krytyczny przegląd tej literatury, a poza tym tekstów niespolszczonych; jest pozycją przeznaczoną dla czytelników, którzy domagają się pewnych, sprawdzonych informacji, ujętych w formie konfrontacji różnych teorii i praktyk. I, co najważniejsze, dzięki typowej u tego autora metodzie opisu, polegającej na szerszym widzeniu spraw, czytelnik ustrzeże się wielkiej wady, jaką jest zajmowanie się nieistotnymi detalami i brak perspektywy, dystansu do przedstawianej wiedzy.

Nigdy nie miałem wielkiej ochoty na czytanie części prac, które omawia w tej książce Śliwerski, ponieważ ich autorzy nie raz popadali w tak pompaticzną manierę pewności siebie, że bez wprowadzenia się w stan euforii nie dawało się ze spokojem czytać więcej niż strony czy dwu. Teraz natomiast, po zapoznaniu się z tekstem, w którym owe prace umieszczone zostały na właściwych sobie miejscach, jedno na piedestale, inne w zaułku nauki, ma się ochotę sięgnąć po nie na nowo. Śliwerski znalazł bowiem wytłumaczenie dla oceny dorobku uczonych nie w regresie pajdocentryzmu czy pedagogiki w ogóle, lecz w rozwoju, także w popularyzacji pewnych pomysłów pedagogicznych bądź probierzu, jakim jest praktyka. Zresztą nie tylko praktyka przesądza o tym, czy dana koncepcja to ziemia jałowa; czasem myśl ulega wyjąłowieniu właśnie z powodu niemożności zaistnienia w praktyce.

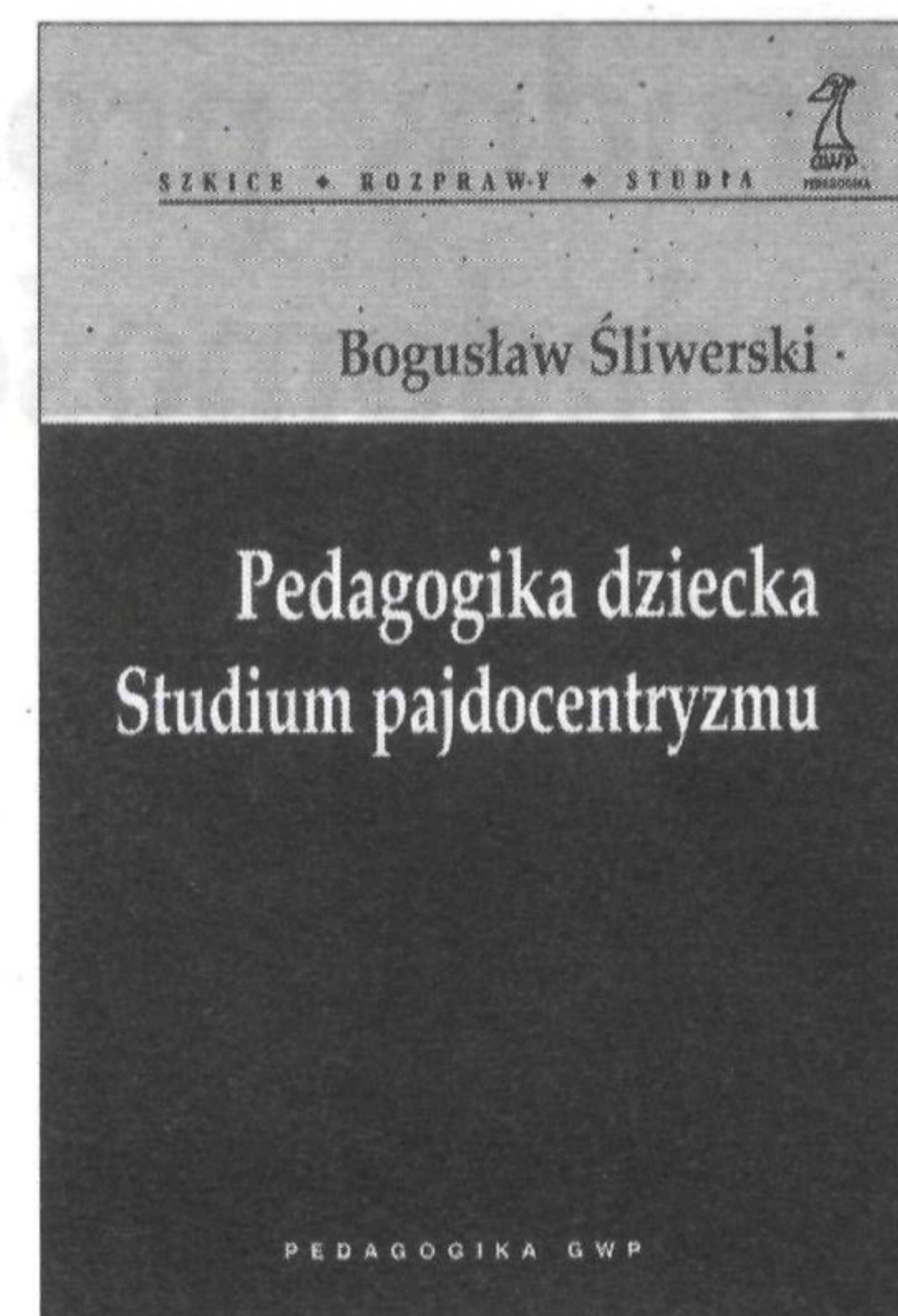
Śliwerski rejestruje zjawiska naukowe na gorąco, nie czekając, aż dystans czasowy pozwoli mu oceniać bez większego

ryzyka. I w ocenie najnowszych zjawisk nie posługuje się frazesami, niewiele znaczącymi komunikatami, które świadczyłyby o płytkiej znajomości bieżącego nurtu czy o niezności prac najnowszych, co się przecież innym uczonym zdarza. Cały smak tej książki polega właśnie na tym, że autor nie rozdziela wiedzy na ugruntowaną, należącą już do historii pajdocentryzmu, i na wiedzę świeżą, czerpaną wprost z debat czy sesji.

W przedostatnim rozdziale zatytułowanym *Krytyka pajdocentryzmu* Śliwerski udowadnia, iż krytyka pedagogiki dziecka to w istocie litania trywialnych zarzutów, a dowodzenie to zwykłe pomstowanie. Bardzo mocno widać ten brak argumentów, a nawet wiedzy u przeciwników np. praktyki Montessori – publicystów prawicowych, którzy w latach 90. przypuścili atak na pedagogikę „wydawałoby się niepodważalną co do swojej wartości i znaczenia, szczególnie na poziomie edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej”. Ta część książki, może najmniej wciągająca, spodoba się jednak czytelnikom drażliwym, czułym na różnice między poszczególnymi głosami. Autor przywołuje wypowiedzi wielu przeciwników, dowodząc, że często są to zwykłe urojenia, półprawdy, które „czytelnik musi przyjąć na wiarę”. Po lekturze tego rozdziału jest się przekonany, że nie ma sensu rozprawiać o przeciwnikach pajdocentryzmu, ponieważ byłoby to tylko wulgaryzacją myśli pedagogicznej.

*Studium pajdocentryzmu* jest szalenie erudycyjne, a mimo to czyta się tę książkę z wielką przyjemnością. Śliwerski pomysłowo eksploatuje idee wielu pedagogów, teoretyków i praktyków, na przemian bądź szukając różnic, bądź też podkreślając wspólnotę myśli. Stąd w publikacji pojawiają się dość często zdania informacyjne typu: „*Współczesnym kontynuatorem spuścizny Deweya jest amerykański filozof Richard Rorty*” albo „*Do tego samego kierunku ideowego [à propos publikacji Jadwigi Bińczyckiej – D. Ch.] nawiązują prace Marii Łopatkowej*”. Przez tę swoją właściwość pisania o różnicach i podobieństwach wywód Śliwerskiego sprawia wrażenie nieskończonego, co w rzeczywistości jest ukrytą pochwałą pajdocentryzmu. Bowiem nurt ten ustawicznie się staje, jest czynem pedagogicznym, więc nie można zamknąć go w słownikowej definicji pojęcia czy encyklopedycznym hasle.

Ośrodkiem zainteresowania autora *Pedagogika dziecka* nie jest historia pajdocentryzmu w podręcznikowym wymiarze. Jeśli ktoś chciałby pooddychać stęchłym po-



wietrzem akademickiej auli, powinien sięgnąć po coś zupełnie innego. Książka, jak mi się wydaje, skierowana jest raczej do tych, którzy mieliby ochotę spróbować ogarnąć naraz tę wartościową dyscyplinę wiedzy, jaką jest pajdocentryzm.

W pewnych miejscach brakowało mi komentarza samego autora. Uczony bowiem pisał i – jak to się mówi – pióra leciały, gorączka pisarza powinna sięgać zenitu, a tu okazywało się, że od profesora bije chłód, dystans, brak namiętności. Rozumiem, że chłód pomaga w opracowywaniu myśli rozsądnych, jednak podczas omawiania idei szalonych, a takie też w pracy się pojawiają, przydałoby się więcej zaangażowania, wręcz chłosty. Czasem nie sposób było dociec, co o tym wszystkim myśli Bogusław Śliwerski. Być może autor swoimi ocenami nie chciał przesłonić zawartości *stricto* merytorycznej, dlatego tak rzadko się ujawniał (najwięcej we wspomnianym rozdziale *Krytyka pajdocentryzmu*). Oczywiście panowanie nad sobą na nic by się zdało, gdyby uczony nie panował nad nauką, którą się zajmuje. Tego jednak Śliwerskiemu zarzucić nie można.

Czytając tę książkę, cieszyłem się, że w pedagogice dziecka jest postęp. Cieszyłbym się jednak bardziej, gdyby ów postęp miał jakiś koniec, np. w zapewnieniu szczęścia dzieciom. Ale sprawa nie jest taka prosta. Warto więc wciąż na nowo zastanawiać się, dlaczego marnotrawimy cenne idee, dlaczego mimo wznoszenia nauki na coraz wyższe szczeble rozwoju, tak wielu dzieciom nie żyje się ani o jotę lepiej. Dlaczego? □

Bogusław Śliwerski  
PEDAGOGIKA DZIECKA

: studium pajdocentryzmu. – Gdańsk : Gdańskie Wydaw. Psychologiczne, 2007. – 240 s. : il. ; 24 cm. – (Pedagogika : szkice, rozprawy, studia). – Zł 66 37.013